

RYSZARD SITEK

Akademia Pomorska w Słupsku

BRONISŁAW BACZKO - WIZYTA PO LATACH

Bronisław Baczko, historiograf filozofii i idei, badacz historii wyobraźni i mentalności, wykładowca uniwersytetów: Warszawskiego (1952-1968), w Clermont-Ferrand (1969-1973) i Genewskiego (od 1974), niewątpliwie przysporzy swym biografom dużo problemów. Wiele faktów, zwłaszcza z lat młodości Profesora, osnutych aurą tajemniczości, po dziś dzień spoczywa w mroku zapomnienia. Sam filozof, programowo zachowując pełne rezerwy milczenia, nie czyni nic by ułatwić zadanie przyszłemu badaczowi swego życia i dorobku¹.

Symbolicznego wręcz wymiaru nabiera kontrowersja powstała wokół próby źródłowego ustalenia terminu narodzin B. Baczki. Z trzech, odnotowanych w różnych miejscach dat, najbardziej wiarygodną wydaje się być 13 czerwca 1924 roku.

Po wybuchu wojny, jako piętnastolatek, B. Baczko trafia na ziemie wcielone do ZSRR. Pozostając ofiarą paktu Ribbentrop - Mołotow dzieli tam typowe dla przedstawicieli swojego pokolenia losy - wielokrotnie ocierając się o granicę życia i śmierci. Głód, choroby, wycieńczająca praca ponad siły - nic nie zostało mu oszczędzone. Do Polski powraca wraz z I Armią WP². W czasie pełnienia służby wojskowej odznaczony orderami: Krzyżem Grunwaldu III Klasy i Krzyżem Polonia Restituta V Klasy³. To zapewne pod wpływem przeżyć wojennych, narodzonej wówczas wiary, iż to komunizm ucieleśnia sens Historii, dokonuje ważącego na dalszym życiu wyboru ideowego. Pozostając oficerem WP służby czynnej, major, a później podpułkownik B. Baczko - dziennikarz pism wojskowych, rozpoczyna w roku 1947 studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę magisterską, zatytułowaną *O poglądach filozoficznych i społecznych Tadeusza Kotarbińskiego* broni w 1951 roku⁴. Równolegle, od 1950 roku jako aspirant, a od 1951 jako

¹ Z trudności na jakie napotyka biograf B. Baczki relację zda je W. Mickiewicz: *Ludzie i idee. Polska filozofia najnowsza*. Warszawa 2003, s. 207-218.

² K. Pomian: *Baczko: lumières et révolution*. "Revue européenne des Sciences Sociales" 1989, t. XXVII, nr 85, s. 14-15 [numer specjalny poświęcony B. Baczce].

³ Zespół archiwalny Baczko B. akta studenckie, sygn. WFS 3461, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴ Tamże. Praca ta była dwukrotnie publikowana - jako artykuł B. Baczko: *O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego*. „Myśl Filozoficzna” 1951, nr 1-2, oraz w wydaniu broszurowym pod tym samym tytułem, Warszawa 1951.

zastępca kierownika Katedry Historii Filozofii związany jest z Instytutem Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR - uczelnią partyjną, z której murów wywodzili się - wbrew zamierzeniom jej twórców - obok „janczarów” systemu, również jego najzagorzalsi krytycy, rewizjoniści *avant la lettre*⁵. Doktoruje się w 1953 r. dysertacją (w ówczesnej nomenklaturze „kandydacką”) zatytułowaną *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Polskiego Towarzystwa Filozoficznego*. W zmienionej postaci ukazała się ona drukiem w dwa lata później⁶. Po latach, o tej oraz innych ówczesnych swych pracach, B. Baczeko napisze: „Chluby mi one nie przynoszą i niechaj posłużą za przestrożę przed groźnymi skutkami ideologicznej intoksykacji, ale są one częścią składową mojej biografii, tak jak należą do niej moje późniejsze artykuły i książki”⁷.

Od 1952 r. pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego; po 1955 swój czas dzieli pomiędzy Uniwersytet a Instytut Filozofii i Socjologii PAN, w którym kieruje Zakładem Historii Filozofii Nowożytnej i Myśli Społecznej⁸. Poświęca się także działalności wydawniczej, zostając cenionym edytorem, uczestnikiem znaczących inicjatyw wydawniczych: Biblioteki Klasyków Filozofii oraz Biblioteki Myśli Socjalistycznej.

Tekstem O stylu filozofowania⁹ B. Baczeko włącza się w nurt „odwilży” 1956 r. Współ z Leszkiem Kołakowskim oraz Andrzejem Walickim uznawany jest za „ojca założyciela” tzw. Warszawskiej Szkoły Historii Idei, formacji intelektualnej, która jako broni w walce z ortodoksją marksistowską użyła relatywizmu historycznego i hermeneutyki. Sens tej orientacji oraz funkcje jakie spełniała ona w obrębie zdominowanej przez marksizm filozofii polskiej doskonale oddaje tytuł napisanej przez Jerzego Szackiego recenzji z prac Baczeki - *Historia zamiast doktryny*¹⁰. Uprawianą przez siebie i kolegów historiografię filozoficzną B. Baczeko charakteryzuje jako „zorientowaną antropologicznie, traktującą dzieje filozofii nie tyle ze względu na jej funkcje poznawcze, ile na jej funkcje ekspresyjne wobec ludzkich postaw, konfliktów i antynomii, zarówno historyczno-społecznych jak i egzystencjalnych. Filo-

⁵ B. Bińko: *Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR narzędzie ofensywy ideologicznej w nauce i szkolnictwie wyższym*. „Kultura i Społeczeństwo” 1996, t. XL, nr 2, s. 199-214; tejsze: *Skąd pochodzili, dokąd zmierzali... aspiranci pierwszego rocznika Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*. Pod redakcją T. Szaroty. Warszawa 2001, s. 174-191.

⁶ B. Baczeko: *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*. Warszawa 1955.

⁷ B. Baczeko: *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*. Warszawa 1994, s. 7.

⁸ Powołana do życia przez Komitet Filozoficzny PAN we wrześniu 1955 placówka, pierwotnie nosiła nazwę Pracowni Historii Filozofii i Myśli Społecznej. Jej wydawanym nieperiodycznie organem stało się „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”. Pierwszy numer pisma ukazał się w 1957 r.

⁹ B. Baczeko: *O stylu filozofowania*. „Myśl Filozoficzna” 1956, nr 4.

¹⁰ J. Szacki: *Historia zamiast doktryny*. „Studia Filozoficzne” 1966, s. nr 4.

zofia rozpatrywana jest nie tylko jako pewien wysiłek intelektualny, ale i jako przeżycie świata, nie tylko jako czynność poznawcza, ale również jako wysiłek wyposażania świata w wartości, nadawania przez człowieka sensu zarówno światu jak i ludzkiej działalności indywidualnej i zbiorowej. Filozofia, ujmowana jako fenomen ludzki, a więc historyczny, badana jest w jej uwikłaniach w szersze struktury światopoglądowe, przejawiające się w innych dziedzinach ludzkiej aktywności, w sferze kultury, polityki itd.”¹¹.

Centralnymi kategoriami filozofowania B. Baczki w tym okresie jego twórczości stają się: światopogląd, alienacja, historyzm, utopia. To na nich wspiera się konstrukcja opublikowanych latami sześćdziesiątych książek: *Rousseau: samotność i wspólnota* (1964) oraz zbioru napisanych wcześniej artykułów *Człowiek i światopogląd* (1965). Od przyjaciół, pozostałych warszawskich historyków idei, wiernych sformułowanemu przez L. Kołakowskiego programowi historiografii ekspresjonistycznej, metodzie, zmierzającej do ukazania badanych światopoglądów jako względnie spójnych całości, różni Baczkę jego wybitnie antyredukcjonistyczne nastawienie. Odtwarzając światopogląd J. J. Rousseau kładzie on nacisk na występujące w dziele myśliciela dwuznaczności, dialektyczne sprzeczności i napięcia, które - razem wzięte - umożliwiły potomnym różne, zupełnie odmienne, choć równie uprawnione interpretacje dziedzictwa twórcy *Umowy społecznej*.

To metodologiczne zabezpieczenie przed grożącym uproszczeniami redukcjonizmem, przed przysłowiowym stawianiem kropki nad „i” stwarzało, jak można domniemywać, swoisty mechanizm obronny uruchomiony przez Baczkę w następstwie głębokiego przeżycia własnego, wcześniejszego zaangażowania w stalinizm. Już wówczas, wzbogacając swą metodę o elementy analizy psychologicznej, próbując ogarnąć rzeczy tak trudno uchwytnie jak „klimat”, nastrój, odczucie, przeżycie czy styl, Baczko wyraźnie nawiguje w stronę problematyki, którą zwieńczy wprowadzeniem nowej, obdarzonej mianem „*imaginaires sociaux-wyobrażeń społecznych*”, kategorii badawczej¹².

Niezwykle ceniony jako wykładowca. Jego wykłady zawsze przyciągały liczne rzesze słuchaczy. Niektórzy z nich tak dalece posuwali się w naśladownictwie Profesora, iż zasłużyli sobie wręcz na miano „baczkoistów”¹³. Swoich studentów B. Baczko „pytał i uczył pytać”. „Jak sokratyk - pisze jeden z nich, A. Mencwel - przyjmował on, że człowiek sam z siebie wie znacznie więcej, niż potrafi ujawnić, trzeba mu więc tylko pomóc tę wiedzę wydobyć.

¹¹ B. Baczko: *Filozofia polska w dwudziestoleciu. Historia filozofii nowożytnej*. „Studia Filozoficzne” 1964, nr 3, s. 22.

R. Sitek: *Warszawska Szkoła Historii Idei. Między historią a teraźniejszością*. Warszawa 2000, s. 171-174.

¹³ K. Pomian: *Baczko: lumières et revolution*, op. cit., s. 18; także w: A. Mencwel: *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*. Warszawa 1997, s. 477.

I jego pytania, którymi zarazem atakował i prowadził rozmówcę, ku takiemu wydobyciu zmierzały. Ilekroć go o coś pytałem albo konsultowałem przygotowany na seminarium referat, tylekroć miałem wrażenie, że właściwe ujęcie zagadnienia było uświadomionym, a nie narzuconym¹⁴.

W ramach prowadzonych na UW seminariów Baczeko zajmował się, co szczególnie zaskakiwało w ówczesnej rzeczywistości, m. in. psychoanalizą. Uruchomionym przez siebie kolejnym z uniwersyteckich seminariów, spowodował przełom w recepcji Stanisława Brzozowskiego. Uczestnikami innego, legendarnego już dziś konwersatorium prowadzonego przez Baczkę w IFiS PAN, byli prócz filozofów, liczni literaturoznawcy, wśród nich: Maria Janion, Maria Żmigrodzka, Zofia Stefanowska, Alina Witkowska i Roman Zimand. Biorące swój początek z konwersatoryjnych dyskusji inspiracje metodologiczne odnaleźć można w pracach uchodzących dziś za wzorcowe dokonania polskiej humanistyki.

Po Marcu '68 uznany za rewizjonistę zostaje dyscyplinarnie zwolniony z pracy na uniwersytecie oraz pozbawiony możliwości publikacji. Poddany kolejnym szykanom, bez tak cennej dla siebie możliwości kontaktu ze studentami, Bronisław Baczeko decyduje się na opuszczenie kraju. Z Polski wyjeżdża w 1969 r. Obywatelstwo ojczystego kraju zachowuje aż do 1982 r. Zrzeka się go w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Dopiero w 6 lat po jego wyjeździe mogła wyjść drukiem ostatnia napisana w Polsce i po polsku książka B. Baczki (współautorstwa Henryka Hinza) *Kalendarz półstuletni. 1750-1800* (Warszawa 1975).

Owocem emigracyjnych studiów B. Baczki stały się kolejne, wydane już w języku francuskim, książki. Dwie z nich: *Wyobrażenia społeczne* (Warszawa 1994) oraz *Hiob, mój przyjaciel* (Warszawa 2001, 2002), dostępne dziś już także w polskich przekładach, zdają się być widomym świadectwem bolesnej straty jaką polska humanistyka poniosła w 1968 r.

B. Baczeko nigdy nie zerwał więzów z ojczystym krajem. Latami publikował w emigracyjnym „Aneksie”. Przebywając we Francji i Szwajcarii zawsze znajdował czas i zainteresowanie dla dokonań polskich studentów, doktorantów i stażystów - częstych bywalców prowadzonych przez siebie seminariów. Naukę polską wspiera i dziś, także materialnie - poprzez ustanowione przez siebie fundacje, z których jedna promująca osiągnięcia w dziedzinie medycyny nosi imię żony Profesora - dr Aurelii Baczeko, druga zaś wspomagająca utalentowanych młodych architektów upamiętnia tragicznie zmarłych w 1996 r. córkę i zięcia Małgorzatę Baczeko i Piotra Zakrzewskiego.

*

¹⁴ A. Mencwel: *Przedwiośnie czy potop*, op. cit., s. 476. O przewagach Baczki jako wykładowcy i pedagoga pisał również A. Dobosz: *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*. Londyn 1993, s. 264-269.

W połowie lat sześćdziesiątych, w kręgu przyjaciół - warszawskich historyków idei krążyły, do dziś dnia zapewne nigdzie nie publikowane, humorystyczne hasła do fikcyjnej filozoficznej encyklopedii. Przypomniane po latach przez A. Walickiego, warte są tego, by udostępnić je szerszej publiczności, jako, iż świetnie, choć co rozumiały - w karykaturalnej formie, oddają stosunki łączące historyków filozofii zatrudnionych w kierowanej przez Bączkę pracowni¹⁵; stanowią zarazem dowód towarzyszącego im, nawet w tych ciężkich dla wolnej myśli czasach, poczucia humoru. Oto i one, przytoczone *in extenso*, bez jakichkolwiek, choćby i stylistycznych ingerencji:

BACZKO Bronisław (? - ?), pułkownik. Walczył pod Możajskiem, Marengo, Jeną, Płowcami, Salaminą, Hastings i Cecorą. Pamiętniki jego z czasów bojowych pod tytułem *Nie rzucim ziemi* przechowały się podobno w rękopisie, który jednak do tej pory nie został odnaleziony. Ponadto rozmiłowany był w filozofii i wśród dalszych znajomych uchodził za znawcę Rousseau'a, którego pono w młodości był czytywał; być może pod wpływem tych lektur zwykł mawiać nieraz, że świat ku gorszemu idzie. Lubił przysłowia i porzekadła ludowe, np. „Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj”, albo „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Gospodarząc w rodzinnym majątku nie bez powodzenia, kształcenia duchowego nie zaniedbywał i ogłosił własnym sumptem broszurę arcyciekawą pt. *O organizacji pracy w małych zespołach przygotowujących materiały do słownika filozofów polskich wraz z aneksem Zatytułowanym: Jak redagować Archiwum historii filozofii? Porady praktyczne*. Unikalny ten druk znajduje się w Bibliotece Raczyńskich. Ekonom jego, niejaki Tadeusz Kozanecki, opowiadał, że gdy był w dobrym humorze, służbie miód stawał, ale kiedy gradobicie albo pomór Bóg zesłał, to nie daj Boże podejść. Podobno nawet Marksa czytywał, ale krył się z tym przed ludźmi, więc to rzecz niepewna. Pewna jednak, że oświatę wśród ludu krzewił i na szkółkę wiejską hojniełożył z własnej kieszeni, tak, że go proboszcz miejscowy za masona miał i na kazaniach nieraz piekłem groził. Przed znajomymi w skrytości się chwalił, że samego Kołakowskiego poznał raz osobiście i bodaj rękę uściśnął. Na portrecie, co mu go Żyd-amator z wioski sporządził i jak żywego odrobił, widzimy wąs sumiasty i konfederatkę podniszczoną, zawadiacko na bok zsuniętą. Chłopi go jak ojca wspominali, mówiąc, że choć i oćwiczyc czasem kazał, to był pan sprawiedliwy i wdowy nie skrzywdził.

BARUCH z Kołakowa vel **Kołakower** Leszkciem zwany, bajkopisarz, teolog, ur. w 1632 r. We wczesnej młodości wstąpił do zakonu ojców ka-

¹⁵ O hasłach tych wzmiankował A. Walicki: *Zniewolony umysł po lalach*. Warszawa 1993, s. 152-153. Także A. Walicki zaprezentował je w gronie pracowników katedr filozoficznych Uniwersytetu Łódzkiego oraz zaproszonych gości na spotkaniu w dniu 23 maja 2001 r., w przeddzień uroczystości otrzymania doktoratu *honoris causa* UŁ.

pucynów, na marginesie twórczości dla dzieci zajmując się też studiami nad pismami ojców kościoła i krzewieniem wiary. Dotychczas nie zostało wyjaśnione w jaki sposób otrzymał katedrę i liczne przywileje. Wkrótce jednak jako że umysł miał słaby a temperament wielki i nieokiełznany, doznał, jak to wynika z zachowanych świadectw, nagłego objawienia. Sam opowiadał, że „pewnego razu spadł na niego piorun z nieba, który zapalił go, ale nic złego nie uczyniwszy, przeniknął go niewysłowiona słodyczą”. Odtąd porzuciwszy zakon głosił doktrynę egzystencjalnej i bezpośredniej więzi z Bogiem, negując wartości zarówno zorganizowanych form życia religijnego jak i teologii spekulatywnej. Przejawszy się pismami mistyków i pod wpływem pani Guyon (plotki o ich stosunkach nie znalazły potwierdzenia w dokumentach) dowodził, iż duch zjednoczony z Bogiem obojętnieje na własne ciało, tak czy tak zepsute, i że nic go nie płami co się z ciałem dzieje. Teza ta, którą nader często utwierdzał czynem (słynne „orgia - kołakora”) szerzyła demoralizację wśród młodzieży, zyskując B. niebywałą popularność. Na skutek czego w 1677 r. przez trybunał Św. Inkwizycji został potępiony i skazany na spalenie na stosie wraz z pismami. Egzekucja odbyła się na największym placu Europy przy dźwiękach fanfar i 30 milionach widzów.

B. pisał wiele i w pewnym okresie książki jego kupowano jak cytryny. Tylko jedna z nich *Etyka*, wydana pod pseudonimem Spinozy doczekała się imprimatur. Reszta mało godna uwagi nie przechowała się.

Opracowania:

Proces Barucha z Kołakowa. Archiwum Św. Inkwizycji. Teka Nr S.P. 4896432.

W. G.: *L'Antéchrist découvert*. T. 15 *Wyboru wypracowań Szkoły Podstawowej*. Crosneau, s. 261-262.

WALICKIJ Andriej Michajłowicz (właśc. Walicki, był bowiem Polakiem z pochodzenia, jednakże tak się podpisywał), ur. 1824 w majątku rodzinnym na Podolu, studiował w Petersburgu i tam, pod wpływem towarzyszy studiów, przejął się ideami rewolucyjnymi, pisał ulotki o braterstwie ludów oraz wydał nielegalnie broszurę pt. *Świetlana jutrzienka swobody*. Później, kiedy otrzymał urząd od cara, jął głosić, że przyszłość Polaków jest tylko w ramach pan-słowiańskiego imperium pod wodzą cara i gwałtownie atakował „nieodpowiedzialne wybryki młodzieży” w czasach powstania styczniowego, tłumacząc, że odpowiedzialność za prawdziwe dobro kraju każe mu z całą siłą napiętnować bezmyślne rozruchy. Działalność jego w czasie powstania nie jest dokładnie zbadana, wiadomo wszakże, że rychło otrzymał order „za poskromienie polskiego buntu” oraz przejął dobra po swoim sąsiedzie, skazanym na Sybir i konfiskatę majątku za udział w powstaniu. W latach 70-tych przychodzi trzeci okres działalności W., kiedy to nie przyz-

nawał się już więcej do polskiego pochodzenia, a w końcu wstąpił do klasztoru prawosławnego, gdzie też w r. 1917 życie zakończył. W tym ostatnim okresie wydał 10000-stronicowe dzieło pt. *Christos wosskries w Rassiei*; dowodził tam, że tylko Rosja i prawosławie jest zbawieniem świata od zguby racjonalizmu i od partykularyzmów narodowych; że cała pragnąca pokoju i Boga miłująca ludzkość winna się skupić wokół cara i błagać Boga o lepsze jutro, ponieważ światło ze wschodu zachowało jeszcze - w odróżnieniu od reszty świata - moc odrodzicielską. Wszelkie tendencje niepodległościowe Polaków tępił najgwałtowniej jako owoc szatańskiego racjonalizmu zachodniego, który od wieków czyha na zgubę prawdy. Jeszcze jako starzec prawie 90-letni ogłosił w 1912 roku manifest pt. *Gdzie spasienie, gdzie?*, w którym poddając analizie rewolucję 1905 roku, wykazał spustoszenia jakie w świecie czyni odejście od powszechnej wiary w Boga i od uległości dla cara. Osobną broszurę poświęcił uzasadnieniu konieczności chodzenia w łapciach jako zwyczaju, który zachowuje czystość duszy słowiańskiej i strzeże ją od zbrukania materializmem. Znany jest także jego poemat na cześć świeczek łożowych, wymierzony przeciwko próbom wprowadzenia elektryczności do Rosji.

W Rosji recepcja filozofii W. była bardzo szeroka. Jednakże w l. 1917-1930 artykuły na jego temat traktowały go jako skrajnego reakcjonistę i obскурanta. Sytuacja zmieniła się radykalnie pod koniec lat 30-tych, kiedy to ukazała się książka Maksimowa pt. *Wielikij patriot i uczytel*, wykazująca, że naprawdę W. wcale nie zmienił swoich poglądów i że jego późniejsze dzieła są konsekwentną kontynuacją młodzieńczej broszury rewolucyjnej, a tylko uzupełniają jej treść gorącym patriotyzmem rosyjskim. Wedle Maksimowa, twórczość W. zawiera wprawdzie pewne „tiefologiczeskije priwieski” oraz „niekonsekwencje idealistyczne”, ale „wziataja w ciełom” i potraktowana dialektycznie jest wspaniałym wzorem umiłowania narodu i nieśmiertelnym bogactwem naszej wielkiej spuścizny duchowej. Jakoż w czasie wojny pułk strzelców ukraińskich nosił imię W., a troje wnuków filozofa, specjalnie wypuszczonych z obozu, pisało artykuły, dowodzące, że ich dziad duchem swoim popiera sprawę narodową. Ostatnio daje się zauważyć odwrót od tej interpretacji w historiografii i raczej przeważa stopniowo pogląd, że należy wyraźnie odróżnić pierwszy, rewolucyjny okres działalności i pisarstwa W., od dwóch następnych, z których pierwszy jeszcze zawierał elementy postępowe, ale ostatni oznaczał już spełnienie niepoczytalnego starca na pozycje reakcji. Całość spuścizny W. jest więc nadal przedmiotem gwałtownego sporu.

Znakomitej okazji do powrotu wspomnieniami w połowę lat sześćdziesiątych, lat tak owocnych dokonaniem filozofów z kręgu szkoły warszawskiej, dostarczyło Wydawnictwo Naukowe PWN organizując w Sali Kolumnowej pałacu Morsztynów przy ul. Miodowej 10 w Warszawie spotkanie

promujące polską edycję ostatniej książki B. Baczki *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła* w tłumaczeniu Jerzego Niecikowskiego oraz Małgorzaty Kowalskiej (Warszawa 2001, 2002). Zorganizowane w dniu 3 października 2002 r. pod hasłem „Zło a historia” spotkanie przybrało postać dyskusji - panelu, w którym obok autora książki udział wzięli: Tadeusz Gadacz, Jerzy Niecikowski, Jerzy Szacki i Małgorzata Szpakowska. W prowadzonej przez publicystę Jacka Żakowskiego wielowątkowej dyskusji głos zabierali ponadto profesorowie - przyjaciele i niegdysiejsi studenci oraz doktoranci głównego bohatera spotkania, wśród nich: Alina Brodzka, Helena Eilnstein, Władysław Krajewski i Andrzej Mencwel. Mówiono m.in. o obecności zła, sposobach jego doświadczania przez jednostkę, wymiarach w jakich może być ono ujmowane - metafizycznym, historycznym, indywidualnym. Nie obyło się również bez rozważań nad Oświeceniem, jego spuścizną, tak krytycznie przez wielu dziś ocenianą.

W dzień później, 4 października w Sali Lelewelowskiej Instytutu Historii PAN przy Rynku Starego Miasta 31 odbył się poprzedzony wstępem Jerzego Jedlickiego wykład B. Baczki zatytułowany *Prawa człowieka i bunt kobiet (5-6 października 1789 roku)*. Profesor, przypominając się swoim przyjaciołom, takim, jakim zachowali go w swojej pamięci - mimo upływu czterech dekad wciąż ta sama szczupła sylwetka i sprężysty krok z lat sześćdziesiątych -jeszcze raz dał popis kunsztu akademickiego. W pełnym dramaturgii wykładzie, krok po kroku, niczym detektyw prowadził swych słuchaczy tropem informacji o marszu kobiet na Wersal i wywartej przez jego uczestniczki presji na króla, by podpisał on *Deklarację Praw Człowieka i Obywatela*. Odslaniając przed zgromadzonymi kolejne kręgi wtajemniczenia w warsztat historyka idei i mentalności, operując bogatym materiałem źródłowym oraz odwołując się do kategorii „wyobrażeń społecznych”, dokonuje on wreszcie u kresu swej drogi demystyfikacji plotki, która legła u źródeł jednej z przyjętych i spopularyzowanych przez rewolucyjną historiografię wersji wydarzeń.

Niestety, tak pracowicie spędzony, krótki pobyt Bronisława Baczki w ojczystym kraju dobiegł końca. Na jego kolejną wizytę przyjdzie nam znów poczekać.